DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 272.

DNIA 20 CZERWCA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

O OBRONIE
PRZEZ
TRZECI MAJ
MOWY PÓŁKOWNIKA ZAMOJSKIEGO
mianéj w Londynie 16 maja b. r.

Nie mniemaliśmy aby się kto znalazł, coby śmiał bronić postępku półkownika Zamojskiego na uczcie w Londynie 16 Maja b. r. Myliliśmy się, znalazł się i śmiał; obrońcą tym jest *Trzeci Maj*. Wiemy iż obrona p. Zamojskiego należała mu się z obowiązku; ale to cośmy najwięcéj z jego strony przewidzieć mogli, było raczéj tłómaczenie jak bronienie. Sądziliśmy iż *Trzeci Maj*, postawiony w konieczności pisania o mowie pka. Zamojskiego, słowa jéj i wyrażenia się niebaczne i nieszczęśliwe, złoży na chwilowy błąd, na usterkę, na zapomnienie się, od których żaden człowiek polityczny nie jest wolnym, a które zdarzyło się już nie raz popełnić półkownikowi Zamojskiemu! Lecz ponieważ *Trzeci Maj* mowę tę uważa jako rzecz rozwagi, potrzeby i wymagalności politycznéj; ponieważ broniąc jéj, przyjmuje solidarność postępku pka. Zamojskiego; ponieważ z ubliżeniem wyrzuca nam jéj naganę — zmusza nas do uwag ogłoszonych w Nrze. 268 Dz. N. dodać następne:

Niech sobie przypomnie *Trzeci Maj*, jakie to uczucia wywołały w początkach Emigracyi starania się o Polskę Kongresową w obec gabinetów; uczucia te nietylko nie ustały ale się wzmogły, a były tak silne i przemagające, że zmusiły do podzielania ich nawet stronników i wyznawców praw innych i usiłowań odmiennych.

Odtąd zdawało się iż w Emigracyi nie było różnicy w pojmowaniu praw Polski i jéj całości, niech zatem *Trzeci Maj* się nie dziwi, że nagłe i niespodziewane publiczne wystąpienie pka. Zamojskiego z traktatem Wiedeńskim w ręku, wywołało w Emigracyi zadziwienie i oburzenie. Wystąpienie to było naigrawaniem się z usiłowań narodu i z piętnastoletnich cierpień Emigracyi; nie dla przywrócenia traktatu wiedeńskiego wylała Polska tyle krwi, poniosła tyle katuszy; nie dlategoż traktatu ponosi Emigracya tyle cierpień i niedoli.

Gdybyż z odwoływania się do traktatu wideńskiego wynikła jakakolwiek korzyść, krok pka. Zamojskiego mógłby być choć w części usprawiedliwiony — ale to jest zupełnie daremne. Nikt zań na prawdę się nie upomnie; Prussy i Austrya nie zmienią swego postępowania w obec prowincyj polskich, a Mikołaj Królestwa Kongresowego nie przywróci. Aby to wiedzieć, nie trzeba być wielkim *mężem Stanu*, dość jest mieć cokolwiek zdrowego sądu, i cokolwiek znajomości usposobień europejskich gabinetów.

Z dwóch względów niewolno, nie wypada Polakowi odwoływać się dziś do traktatu wiedeńskiego. Nie wolno dlatego że traktat ten potwierdzał legalnie rozbiory Polski, i znosił jéj niepodległość, kto więc powołuje się doń, wyrzeka się praw odwiecznych narodu; nie wypada dlatego, że odwoływanie się do tego traktatu w jakichś odległych widokach, jest zupełnie niepożyteczne. Powtarzamy cośmy już powiedzieli uprzednio: na drodze dyplomatycznéj, na drodze negocyacyi nic nie otrzymacie dla Polski, nawet Królestwa Kongresowego; w kroki zaś wojenne ze strony przypuśćmy Francyi i Anglii, wy sami nie wierzycie: po co więc daremnie kompromitować się w oczach ziomków, i dawać światu do zrozumienia, ze Polacy będą zadowolnieni choćby ze stanu jaki dla ich ojczyzny stworzył Kongres Wiedeński.

Ale *Trzeci Maj* « *oświeca* nas, że półkownik Zamojski nie jeździł do Anglii i nie przemawiał dla czynienia oficyalnéj demonstracyi ze swojego patryotyzmu, ale dla służenia sprawie polskiéj, jéj przyszłéj niepodległości na drodze *przygotowawczych* kroków, takich jakich mu możność dozwala. » Dziękujemy za *oświecenie*, jestto nie mała ofiara ze strony *Trzeciego Maja*, może nie rostropna, wydawać dyplomatyczne tajemnice swojego mistrza i *męża Stanu*. Niech się *Trzeci Maj* cieszy i łudzi, co do nas, my w naszém niedowiarstwie, odpowiemy mu starém polskiém przysłowiem: « upieczem na palcu » to co wasi mężowie stanu zrobią na téj *drodze przygotowawczéj*.

Trzeci Maj nie mogąc inaczéj bronić postępku półkownika Zamojskiego, tak co do traktatu wiedeńskiego, jak co do usprawiedliwiania Metternicha, dowodzi potrzeby fałszu i dwojakiéj polityki; innéj w obec Polaków, a innéj w obec cudzoziemców. Półkownik Zamójski, powiada on, ma zupełnie polskie uczucia względem Metternicha, zupełnie polską politykę względem Polski; ale znajdując się w obec Anglików, musiał mówić inaczéj jak czuje i jak pojmuje, « musiał tłumić swoje własne uczucia » a to przez wzgląd na pożytek.

My na to odpowiemy *Trzeciemu Majowi*, iż tym sposobem właśnie nie otrzyma się żadnego, a mianowicie odległego pożytku; fałszem, powiadają, świat przejdziesz, ale nazad nie wrócisz. Jestto mniemanie nie wielkich, ale *małych mężów stanu*, że polityka i dy-

plomacya polegają na kłamstwie, na fałszu; takie mniemanie jest fałszywém. Polityka i dyplomacya polegają na czémś wyższém; nie będziemy tu się rozwodzić nad ich głównemi podstawami, ani nad przymiotami wyższemi mężów stanu, wspomniemy tylko o najpospolitszym, a którym jest zręczność, lecz i ta nie zależy na tém aby kłamać, aby czuć co innego, a mówić co innego, to się nie zgadza z prawością człowieka, a nie wszyscy ludzie stanu są przewrótni; zależy ona na tém, aby umieć milczeć i wiedzieć kiedy i co mówić. Żałujemy że *mężowie Stanu* Trzeciego Maja nie wiedzą nawet o tém pospolitém prawidle.

Polakom nie stosować się do pojęć i uczuć cudzoziemców o naszéj sprawie, ale ich oświecać i nasze przekonania im wlewać należy. Jeżeli to daremne i niepodobne, lepiéj milczeć, a położywszy ufność w Bogu i w sobie czekać lepszéj przyszłości, aniżeli odstępować od prawa i prawdy, dla jakichś ułudnych i bezzasadnych nadziei.

Jeżeli półkownik Zamojski widział, że słuchacze jego nie zrozumieją uczuć polskich, praw polskich nie pojmą, że im nawet mówić o tém nie wypada — trzeba było milczeć, i nie puszczać na handel swych uczuć jak mówi *Trzeci Maj;* to byłoby najmędrsze i najpolityczniejsze, a nadewszystko najzgodniejsze z godnością Polaka.

Wszakże *Trzeci Maj* na pół tajemniczo i tonem bardzo poważnym zapewnia publiczność, że dyplomatyczne usiłowania pka. Zamojskiego, i owoce zapewno jego mowy, bo o téj głównie rzecz była, « wyjdą kiedyś na jaw ». Czekamy, zawsze co do nas, gotowiśmy do żalu i do oddania hołdu szczerego, nawet tego rodzaju usiłowaniom, jeżeli z nich by najmniejsza korzyść spłynie na rzecz Polski, bo naganą naszą postępku półkownika Zamojskiego nie kierowała żadna « osobista zawziętość », jak się podobało powiedzieć Trzeciemu Majowi, ale obowiązek pisma publicznego stojącego na straży interesu, godności i prawa narodowego.

Trzeci Maj ciekawą nam rzecz wykrywa; powiada on, że « nie jego ani półkownika Zamojskiego winą, że Polacy w zetknięciu się swém z rządami zachodniemi, muszą dotąd wychodzić z poniżającego ich prawa wiedeńskiego, i że sprawa Polski nie zdobyła jeszcze sobie z bronią w ręku szerszéj podstawy w widzeniu rządów zachodnich; » — winą to, podług niego « jest tych, których zasłania nieraz Dziennik Narodowy, którzy w bezczynnéj krytycznéj obserwacyi, stoją na boku wszelkiego działania i wszelkich usiłowań » i są « nie *umiejętni* we wszelkich kwestyach polityki bieżącéj. » Radzibyśmy znać tych wielkich choć *nieumiejętnych* przestępców, z których winy, a nie pka Zamojskiego, ani *Trzeciego Maja*, Polska dotąd nie mogła sobie zdobyć z bronią w ręku obszerniejszéj podstawy w widzeniu rządów zachodnich; wyznajemy szczerze, iż takich ważnych winowajców, mogących a nie chcących zbawić Polski, nie znamy, ani zasłaniamy. W ogólności nie jesteśmy stronnikami próżniaków, ludzi bezczynnych i obojętnych, i owszem, potępiamy te wady najmocniéj; ale też nie nazywamy czynem byle szamotania się, nie mającego ani podstawy, ani przyszłości, — i jeżeli *Trzeci Maj* chce, to mu powiemy, iż lepiéj nic nie mówić i nic nie robić, aniżeli mówić źle i robić źle: ta uwaga posłużyć może nietylko samemu *Trzeciemu Majowi* i jego *mężom stanu*, ale i wielu innym.

Ponieważ *Trzeci Maj* robi nam nie słuszne wyrzutu, więc upoważnia nas do odwetu; otoż oświadczamy mu: iż nie naszą zaiste jest winą, ale w części pka Zamojskiego i tych którym *Trzeci Maj* służy, że dziś przedstawiamy się w obec rządów zachodnich w charakterze *żebraków*, nie zaś traktujących na stopie równości. To mówim dla przypomnienia.

Trzeci Maj nazywając nas, z powodu naszych uwag nad mową pka Zamojskiego, *nie dokończonymi obserwatorami*, przyrównywa nas nadto do człowieka, « który upatrzywszy pewny punkt dążenia, chciałby usadowiwszy się spokojnie na wysokiéj wieży, kierować krokami podróżnego », nie zważając « na pochyłości gruntu i inne przeszkody. »

Nie będziem tu się wdawać w dyskusyą, czyli istotnie z wysokości nie lepiéj widzić można przeszkody i pochyłości, powiemy tylko *Trzeciemu Majowi*, iż co do skończoności, przyznajemy żeście wy *skończeni;* — przyznajemy również, że pewni *mężowie stanu* których *Trzeci Maj* jest organem, lubili nieraz nie bacznie chodzić po pochyłościach i po krętych drogach, ztąd też ich zbłąkania i upadki.

Trzeci Maj dziwiąc się naszéj nienawiści ku Austryi, powiada żeśmy zostali « nauczeni dopiero świeżemi wypadkami, i że on przypomina nam, iż powoływał nas w czasie do wyrażenia się jasnego przeciw Austryi, co mu nawet w potrzebie nie trudno będzie przytoczyć. »

Uwalniamy *Trzeci Maj* od tego zachodu, pamiętamy dobrze, takie rzeczy się nie zapominają; pamiętamy to płoche jego i niegodne, na niczém nie oparte obwinienie, na które odpowiedzieliśmy wzgardliwém milczeniem. Z przyczyny innéj daliśmy już dawno, obszerny i pokilkakroć, jasny nasz sposób widzenia machyawelskiego rządu austryackiego, mieniącego się katolickim, a postępującego w duchu zupełnie antikatolickim; — tośmy powiedzieli, powtarzamy, daleko wprzód przed świeżemi wypadkami, i jeśli wtenczs nie wiedzieliśmy jak nazwać plotkę wymyśloną przez *Trzeci Maj*, jakże nazwiem dzisiejsze jego do niéj odwoływanie się?

Te uwagi nasze, tę odpowiedź wywołał niebaczny artykuł *Trzeciego Maja* z 6 Czerwca b. r.; czynimy je ze smutkiem, dlatego że radzibyśmy żyć w zgodzie, i wspierać dążenia ludzi jednych z nami politycznych i socyalnych wyobrażeń; — na nieszczęście kroki ich mężów stanu są tak nierozważne i kompromitujące, a postępowanie *Trzeciego Maja* tak płoche, język jego tak prowokujący, iż nie podobna nie mówić cierpkiéj prawdy jednym i drugim, a to pomimo najlepszych chęci.

KRONIKA.

KRAJ.

DALSZE SZCZEGÓŁY O WYPADKACH GALICYJSKICH.

Aby Dziennik Narodowy był o ile można kompletnym zbiorem dokumentów tyczących się rzezi galicyjskiéj, dajemy tu relacyą umieszczoną w ostatnim

numerze *Trzeciego Maja*, wyjętą z nadesłanéj z miejsca korrespondencyi.

« Od przeszłego roku (1845), zaczęły między chłopami Galicyjskimi krążyć wieści, że ich *Polaki* będą wyrzynać; w wielki piątek zaś 1845 roku, obywatele znowu czyli szlachta, uciekali z miast na wsie, inni ze wsi do miasta, z obawy, że ich ma ktoś wyrzynać. Te bałamuctwa, postrachy, krążyły szczególniéj pomiędzy chłopstwem. Rząd austryacki, widząc umysły niespokojne, zarazem wiedząc, że o powstaniu, jak zwyczaj jest u nas, głośno mówią, użył tych fałszywych chłopa wyobrażeń, do zasłonienia się niemi w razie powstania, nieczując się zdolny wojskiem utrzymać spokojności w Kraju. I tak w Cyrkule *Tarnowskim*, Pan *Breindel* użył żyda *Luxemburga* do rozszerzania wieści między chłopstwem, że ich panowie chcą wyrzynać; a ten znowu wysyłał w tym celu swoich emissaryuszów po wsiach i miasteczkach. Zawiść jego tém większa była przeciw szlachcie, iż sam będąc wielkim handlarzem wódczanym, widział się być pozbawionym znacznego odpływu swego trunku, przez zaprowadzone towarzystwa wstrzemięźliwości, najskrupulatniéj wykonywane, w celu odciągnienia chłopów od niemoralnych wpływów żydów na karczmach będących; — mówił im także przez agentów swoich: «wódki wam pić nie każą, abyście późniéj pieniądze mieli większe podatki płacić », a pańszczyznę wam Cesarz już od lat czterech darował, tylko panowie proszą Cesarza, żeby wam tego jeszcze nie ogłaszać » : chłopi więc zaczęli szemrać, że wstrzemięźliwość jest *podrywką* dla nich.

« Takie i tym podobne intrygi robiono, i trafili dobrze, bo chłopu naszemu ciemnemu, można tysiące głupstw powiedzieć, we wszystkie uwierzy. Dowód prawdy téj jest, że chłopi bijąc i zabijając szlachtę ciągle wołali : « a to Cesarz nam już od czterech lat pańszczyznę darował, a wyście nam to zataili i teraz nas jeszcze rznąć chcecie. » Strażnicy od tytoniów i gorzelń byli użyci, aby propagować między chłopami, że szlachta złączy się z Polakami, (wiadomo że galicyjscy chłopi zwykli tak nazywać mieszkańców z drugiéj strony Wisły), aby ich wyrzynać, że szlachta chce takie prawa zaprowadzić, żeby wolno było panu chłopa powiesić etc. etc. *Breindel*, starosta w Tarnowie zwoływał ciągle wójtów, urlopników, już pierwéj przez żydów przygotawanych, i nakazał idących na Tarnów powstańców łapać, bić, zabijać, a domy ich rabować. — Jako zachęcenie do tego, wyznaczał ceny na trupów, od dostawienia rannych lub zabitych po 5 fl. i 10 fl., i dotrzymał krwawych swych obietnic! — płacono te premia przed Cyrkułem. Tylko późniéj, gdy liczba pomordowanych, za nadto na finanse rządowe wzrosła, zmniejszano stopniowo aż do 1 fl., konie zaś i bryczki szlachty, którémi ją przed cyrkuł dostawiono, *Breindel* darowywał oprawcom; widząc chłopi że cenę zmniejszają, i tylko 1 fl. za zabitego dają, dostawiwszy ich ze 200, przestali dowozić, i pomordowanych na miejscu grzebali.

« Wojsko w Tarnowie, *Chevaux legery* i regiment *Heinau*, ciągle stało nieczynne, pikiety tylko rozstawiono i patrole w miejscu odbywano. Gdy chłopi z trupami i pokaleczonymi obywatelami do miasta dojeżdżali, pikiety dawały znak wystrzałami, a wtedy w mieście największy alarm wojskowy robiono, jakby tysiące powstańców się zbliżało — co się powtarzało za każdym nadchodzącym wozem z trupami. — Oficerowie tych półków, przed Cyrkułem applauza chłopom dawali, a policyanci z Cyrkułu wychodząc, wódką ich poili, a ci opici niedobitych nieszczęśliwych, przed Cyrkułem dobijali. — Gdy rannych kazano do szpitalu wojskowego odwieść, żołnierze kolbami ich bili, z wozów zdejmując nogami kopali, a officerowie przytomni poklaskiwali jeszcze temu, zachęcając chłopów i żołnierzy do mordowania tych nieszczęsnych ofiar. Szczególniéj odznaczyli się swém barbarzyństwem oficerowie *Bauer i Maurer*. Niejaki *Ludwik* podpółkownik od Szwoleżerów, a późniéj komendant placu, głaskał chłopów, mówiąc złą polszczyzną, « *dobre klopcy, tak róbte* » Obchodził się najhaniebniéj i z kobietami, tak, że te proszące go o pozwolenie widzenia mężów swych leżących po szpitalach, kazał ze schodów spychać, i po 25 kijów obiecywał. Tenże sam *Ludwik*, uwięził do 50 osób z ulic miasta dlatego tylko, że się mu fizognomie ich nie podobały, i ci biedni o nic nie pytani, po dziś dzień siedzą.

« Zabraniał wszystkim żonom i matkom, nieść pomoc zranionym mężom, synom, ojcom. Najściślejsza warta otaczała zabitych i rannych; więźnie z połamanemi rękami i nogami, ranni w głowę, potrzebujący jak najpilniéj pomocy, nie widzieli wkoło siebie, jak tylko żołnierzy i oficerów znieważających i łżących najhaniebniéj. Z rannych niemiłosiernie ściągano buty, suknie, a rany ich po kilkanaście dni zostawały bez opatrzenia. Xiądz tylko jeden wojskowy z półku szwoleżerów, nazwiskiem *Suczyński*, Czech, przejęty religijną miłością bliźniego, obchodził się z nieszczęśliwymi rannymi jak mógł najszlachetniéj. — Dzienniki, które dostajemy, tak krajowe jak i zagraniczne, zapierają tego krwawego rządowego czynu, a indagacye i intrygi jakie z więźniami przedsiębiorą, zakryją do reszty rząd Austryacki w oczach Europy. Dadzą mylne przekonanie, że rząd niby łagodny a nawet religijny, nie mógł rozkazywać mordów, że nic nie wie o tém, że to urzędnicy sami tak haniebnym sposobem, rozlewać kazali krew obywatelską. — Ze strony znowu urzędników wysyłano do Wiednia doniesienia, iż gdyby nie ten mord, byliby byli urzędnicy i wojskowi przez powstańców wyrżnięci — Siejąc podobne pogłoski, starali się oni także przekonywać wojskowych, że byliby byli podstępnie pomordowani przez szlachtę, że na fantowym balu w Tarnowie 18 Lutego, kobiety miały zamiar truć oficerów.

« *Wolawa*, konsyliarz kryminalny (*pierwszy burmistrz w Tarnowie*) kreatura *Breindla*, któremu winien swoje konsyliarstwo, rozgaduje, że się już więźnie przyznali, iż od Arcybiskupa aż do najmniejszego dziecka, co tylko niemiec, mieli truć i zabijać, miasto Tarnów palić i rabować. Pogłoskę tę puszczają między wojsko i urzędników, a ci jako kryminalnemu konsyliarzowi wierzą, nie przeczuwając, że P. *Wolawa* z Panem *Breindlem* sami te intrygi robią, aby się zakryć przed światem, za ten czyn haniebny; żyd zaś *Luxemburg* z temi dwoma figurami w najściślejszém porozumieniu.

« *Wolawa* dla lepszéj wiary, wymienił nibyto więźnia, który miał się do tych zarzutów przyznać — B. O. — Żona przerażona tą wieścią, starała się skomunikować z mężem, i dopięła tego — a ten na Boga się przysięgał że to nie jest prawda. *Wolawa* stara się mękami i indagacyami prześladowczemi przymuszać więźniów do wyznań, jakich mu potrzeba dla Wiednia. Że P. *Krieg* prezydent, do całéj téj czynności wpływał, o tym sposobie obrony wiedział, i *Breindla* upoważnił, nikt tu nie wątpi. Że Pan *Krieg* na dwa tygodnie przed 18 powiedział « będzie trzy dni roboty, a 50 lat spokoju » to prawda, którą on gazetą dosyć niezręcznie starał się odwołać. Gdy do *Niezdanowic* w Cyrkule Bocheńskim, przyszła banda chłopów, rzucili się najpierwéj na właściciela téj wioski, *Henryka Kępińskiego*, którego zabili; żona zasłaniając męża przebita widłami, brata jéj młodego chłopako także zabito, a gdy chłopi rzucili się na jéj siostrę, *Karolinę Dembicką* ośmnasto-letnią dziewczynę i już kilka razy uderzyli, ujrzała dwóch męszczyzn w kożuchach, którzy tępo i z trudnością te słowa do chłopstwa rzekli « *nein*, *nein*, *ne*, *ne*, *kobety ne*, » Na trupach szwagra, siostry i brata do Bochni przywieziona, sama te szczegóły opowiadała : po śmierci *Stefani Kępińskiéj* w Bochni, dwoje bliźniąt żywych jeszcze z żywota jéj wyjęto.

« Rewolucya z 18 na 19 tyle spodziewana, i na zapobieżenie któréj tyle krwi niewinnéj przelano, nigdzie w Galicyi nie dała znaku aby wybuchnąć miała, a rannych i zabitych, po największéj części z domu jadących za interesami, lub w sąsiedztwo, łapano. Zatém w Tarnowie, żaden officer, żaden żołnierz, nie spotkał się nigdy z uzbrojonym powstańcem. — Żaden Austryak, ani jednéj kropli krwi dla obrony kraju od powstańców nie przelał; pod *Gdowem* nawet, podpółkownik *Benedek*, nie wojskiem, ale widłami i cepami chłopów, *obiecując im centnar soli i dwa cwancygiery*, krzyż sobie zjednał.

« Mordy chłopskie, trwały od 19 do 23 Lutego. W trzech dniach wyprzątnęli *Tarnowski* i *Bocheński* Cyrkuł ze szlachty— w *Jasielskim*, *w Sandeckim*, *Sanockim* i części *Rzeszowskiego*, mordy i rabunki przeszedłszy z tamtych dwóch cyrkułów, trwały do 23, lecz z mniejszą już wściekłością, lubo mniéj więcéj wszędzie zachęcano i płacono. Chłopi, którzy najwięcéj pieniędzy nabrali za trupy dostawiane i najstraszliwiéj zabijali, są głównie ze wsi *Lisia Góra* i z całego hrabstwa Tarnowskie-

go; zresztą wójci, przysiężni i będący natenczas urlopniki z całego Cyrkułu. Chłopi z *Lisiéj Góry* powiadają iż zaprzysięgną, jako mieli rozkaz zabijać, i że im za to zapłatę obiecywano. Niejaki *Szela* chłop, ze wsi *Siedlisk Nikodema Bogusza*, najwięcéj czynny w tych rzeziach, dotąd bywa u starosty *Breindla*, odbiera od niego zlecenia, raporta zdaje z administracyi dóbr, których właścieli pozabijał. — Żydzi po wioskach i karczmach przyczynili się nie mało w dniach 19, 20, 21, namawiając do mordów i rabunku; zrabowane zaś srebra i rzeczy kosztowne, najgorliwiéj wykupywali i do Węgier odstawiali. Chłopom 1,000 reńskich za pięć srebrem mieniali — wexle, rewersa, za parę cwancygierów od nich nabywali. Rząd starał się temu zapobiedz koło 1 Kwietnia, dając rozkaz żydom nie mieniania pieniędzy i nie wykupywania rzeczy, lecz już ze wszystkiém się uprzątnęli, a tak ogromne summy pieniędzy i rzeczy na ręce żydowskie przeszły.

« Więźniów tu jest do 600, najwięcéj takich co okropnie pokaleczeni, trochę do zdrowia przychodzą; i takich dużo których chłopi śpiących w domu lub jadących napadli, powiązali i przed cyrkuł dostawili, a nawet takich co chroniąc się przed mordercami sami się nastręczali chłopom by ich zawieźli do cyrkułu. Wielu jest takich także co będąc przytomni w Tarnowie gdy zabitych chłopi przywozili, załamywali ręce wołając na nich: « *nieszczęśliwi co robicie* » takich zaraz aresztowano. Dla osobistych uraz Starosta wiele także aresztować kazał — indagacyi nie podobna się doczekać. Na tych wszystkich więźniów jest jeden niespieszący się *Wolawa*. Nieszczęśliwi ci pozbawieni powietrza w ciasnych zamknięciach, ledwo do sił przychodzący niszczeją — a tyfus już do więzień wciskać się zaczyna. Wszyscy wyglądają ich śmierci pierwéj niż indagacyi. Liczba więźniów w Galicyi jest ogromna.

«Garnizon w tych czasach zmieniono — na miejsce *Szwoleżerów* i półku *Heinau*, nowy półk pod nazwą *Preuss*, następcy tronu pruskiego pod komendą xięcia *Lichtenstein* — półk huzarów następcy tronu rossyjskiego i część półku *Deutschmeister*. O ile pierwsi byli niegodziwi, o tyle officerowie i żołnierze świeżych półków grzecznością i ludzkością przejęci, obchodzą się z więźniami, o ile im służba pozwala najłagodniéj. Zdaje się jakby na sercu mieli zatrzeć w umysłach polskich przykre wrażenie jakie zostawili ich poprzednicy; ale, czy cokolwiek bąć zdoła kiedy zatrzeć pamięć tak strasznych zbrodni — czy zdoła zmyć plamę jaką podczas rzezi ściągnął na siebie mundur Austryacki, a hańby którą przewrotny ten rząd na wieki okrył się w oczach Słowiańszczyzny i całéj Europy?»

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Dziennik francuzki *La Presse*, który przez swe położenie dobrze bywa poinformowany w rzeczach moskiewskich, w numerze z 13 Czerwca b. r. zamieszcza następną korrespondencyą z Petersburga pod datą 27 Maja:

« Cesarz jest ciągle w Polszcze: miał w tych dniach wyjechać z Warszawy udając się ku Galicyi na spotkanie Cesarzowéj; prześwietni podróżni nie powrócą do stolicy, chyba w połowie Czerwca.

« Podczas pobytu swojego w Polszcze, cesarz nie będzie się widzieć ani z królem pruskim z którym w niebardzo przyjacielskich jest stosunkach, ani z żadnym innym xiążęciem; zajmie się wyłącznie wielkiemi reformami które mają być zaprowadzone w administracyi kraju, i w stanie wieśniaków. Żaden z wyższych urzędników departamentu spraw Królestwa Polskiego, nie pozostał w Petersburgu. P. Turkuł, rzeczywisty radca tajny, minister sekretarz stanu Królestwa, wyjechał ztąd w tych dniach, zabrawszy z sobą przyjęte plany reform. Była mowa o zaprowadzeniu zmian w sądzie najwyższéj instancyi, ale jak na teraz rzecz tę zaniechano. Będzie tylko mianowany generalny kontroler, i będą zaprowadzone zmiany w urzędnikach skarbu i banku, które istotnie potrzebują zupełnego przeorganizowania. Xiąże polski Drucki-Lubecki, najbieglejszy finansista z całego imperium, byłby bardzo przydatny do zaprowadzenia tych zmian, chociaż już prawie się nie mieszał do spraw publicznych; ale umarł w tych dniach, unosząc z sobą żal wszystkich szczerych przyjacioł swego kraju.

« Rząd nasz mocno był uderzony ostatniemi wypadkami galicyjskiemi; przestraszyły go okropne następstwa jakie ztąd mogły spłynąć na prowincye polskie, gdyby energiczne rozporządzenia xięcia namiestnika nie były przeszkodziły przy samym początku powstaniu chłopów. Cesarz nie chce zostawiać dłużéj zarodów niezgody i zamieszek między różnemi klasami ludności, postanowił zniszczyć złe z korzeniem: dlatego on bawi tak długo w Warszawie. Chce w Polszcze, na trzech milionach chłopów, probować wykonania projektów, których nie mógł dotąd uskutecznić w prowincyach moskiewskich, gdzie się znajduje około 40 milionów chłopów w najopłakańszym stanie poddaństwa i pańszczyzny.

« Od początku swego panowania, cesarz Mikołaj przedsięwziął poniżyć starą szlachtę która go nie lubiła, a uwolnić z poddaństwa chłopów. Arystokracya jest dziś już prawie bezsilną i poniżoną, ale niewola chłopa nieustała. Wypadki zewnętrzne, bojaźń rewolucyi, ciągły opór otaczających cara, wstrzymały go dotąd w zamiarze zupełnego wyzwolenia klasy wieśniaczéj. Prawda że położenie chłopów wiele zostało polepszoném, mianowicie przez ukaz z 2 Kwietnia 1842 r., który był jakoby przygotowaniem do bliskiego zniesienia poddaństwa. Wszakże najgłówniejsze rozporządzenia tego ukazu pozostały dotąd daremnemi, a to w skutek reklamacyi i pogróżek szlachty, a nadewszystko dlatego, iż rząd czuje że ludność nasza nie jest jeszcze dostatecznie przysposobioną do wstrzemięźliwego i rozsądnego używania wolności.

« Cesarz czuje się być więcéj panem w Polszcze, i więcéj swobodnym w działalności swéj panującego względem chłopów. Wszystko tam jest przygotowane do wyzwolenia. Szlachta polska nie przedstawi żadnego oporu; jest ona rozbrojoną, powstrzymywana bojaźnią, lub przywiązana do cesarza, i zanadto oświecona w skutek wyższéj cywilizacyi Polski i nauk Katolicyzmu, aby miała w jakikolwiek sposób opierać się rozporządzeniom panującego.

« Winienem wszakże oświadczyć, iż się lękam aby nie były przedsięwzięte tylko półśrodki, i aby zmiana nie była tak zupełną jakby się należało.

« Nic nie będzie zrobioném, dopóki chłopom nie będzie nadane prawo nabywania i posiadania gruntów na własność; natworzy się nieszczęśliwych, którzy przez jakiś czas pozostaną spokojnymi w nowém swém położeniu, ale którzy wkrótce bez sposobu do życia, żałować będą stanu przeszłego, i będą gotowi popierać usiłowania rewolucyonistów. Półśrodki zatém mogą wyjść na złe naszemu rządowi, który dając wolność chłopom, powinien im nadać także i prawo własności.

« Powiadają iż się lęka nieukontentowania szlachty moskiewskiéj, gdyż oswobodzenie chłopów polskich może zrobić wielkie wrażenie i sprowadzić niebezpieczne następstwa w prowincyach cesarstwa. Chłopi rossyjscy nie chcą wolności, jeżeli im nie będzie udzielone prawo posiadania na własność gruntów które dziś uprawiają. Jeżeli zaś chłopi polscy otrzymają to prawo, chłopi rossyjscy będą mogli się o ń upomnieć i zażądać wolności pod warunkami które im dotąd były odmawiane. Będę się starał utrzymywać was w ciągu tego co będzie zrobioném na drodze na którą wchodzi cesarz; przedstawię wam także w innym liście stosunki jakie istnieją między naszym chłopem a jego panem i rządem. »

Wyszedł z druku *Almanach historique, ou souvenir de l'Emigration polonaise*, par le Comte de Tabasz Krosnowski. Sprzedaje się w xięgarni Katolickiéj polskiéj, 16, rue de Seine St.-Germain, po cenie fr. 6 na papierze welinowym, a po 4 fr. na papierze zwyczajnym. Jestto nowe wydanie poprawione i obejmujące wszystkie dokatki.

Z przyszłym numerem kończy się kwartał I-szy roku VI-go Dziennika Narodowego; osoby życzące nadal odbierać to pismo, proszone są o wczesne nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.